

WIDOK ZZA KONOPI

Filip Żbikowski
09 sierpnia 2017



Wakacje, czyli coroczny wysyp muzycznych festiwali. Ja w tym roku skromnie, w Jarocinie wartę wągrowiecką pełnił dziennikarsko Edgar

Hein z Radia Afera, przejechałem się zatem na Hey Ho! Ramona fest w Trzciel, w województwie lubuskim, blisko granicy z Wielkopolską.

Czy było fajnie? Było, i to bardzo. Aczkolwiek... Komuś zachciało się niszczyć ewangelicki cmentarz, więc z figury Chrystusa zostały tylko ręce, a zbiorowy grób niemieckich mieszkańców tego miasteczka został pozbawiony zniczy. Z buta. Czy byli to festiwalowicze, czy też ludzie, którzy wykorzystali sytuację, że było dużo ludzi w małej miejscinie i ... ją wykorzystali? Tego się raczej nigdy nie dowiemy. Zresztą w czasach obecnego klimatu politycznego w kraju, to nie są jakieś odosobnione przypadki. W Białej Piskiej namalowano na ewangelickiej kaplicy dość uproszczony ideogram męskiego przyrodzenia oraz napis: „Tu jest Polska”.

Przystanek Woodstock. Impreza, którą uważa się tę, która jest podwyższonego ryzyka. Cóż, jeżdżę tam od kilkunastu lat i nigdy jakoś nie zaobserwowałem problemów. Paru wągrowczan bywa tam wolontariuszami i pomaga uczestnikom. Znajomi z Piły też są tam od wielu lat (m.in. jako antyrasistowskie stowarzyszenie Nigdy Więcej), nasze dawne województwo jest bardzo aktywne podczas tego festiwalu. Niestety, czytając relacje z Woodstocku, ma się wrażenie, że imprezie wali się mnóstwo kłód pod nogi. Nigdy nie było tylu bramek i barierek, co spowodowało ogromne zatory podczas udawania się pod sceny. Część ludzi rezygnowała zatem z wysłuchania swoich ulubionych zespołów. Kompletne zaprzeczenie idei Przystanku. Kolejny zgrzyt to pojawienie się polityków PO ze Schetyną na czele, który dumnie dzierżył megafon i agitował. Żenada, dawano temu zresztą wyraz w wielu komentarzach w Internecie.

<http://www.gloswagrowiecki.pl/home/moim-zdaniem/filip-zbikowski/12508-festy>